ROK IV. WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK Nr. 9 i 10.

POŁOŻNA

MIESIĘCZNIK

ORGAN STOW. ZAWODOWEGO POŁOŻNYCH KRAKÓW–LWÓW

Cena pojedynczego numeru **90 groszy**, w przedpłacie kwartalnej **Złotych 2·40**



Redakcja i Admin.: Kraków, ul. Kopernika L. 17, Państwowa Szkoła Położnych. Tel. 10265 i Red. odp. 15508 - P. K. O. 408.706

Redakcja na Lwów: Lwów, Pijarska L. 4 Telefon Nr. 126

Do PP. Lekarzy powiatowych i Ginekologów.

Kilkoletnie prace Redakcji zdążały do stworzenia z miesięcznika „Położna" pisma, któreby zastępowało po części kursa dokształcające i zaznajamiało czytelniczki z nowemi zdobyczami wiedzy. Na ostatnim Zjeździe Ginekologów miałem sposobność, rozmawiając o tem, usłyszeć obok wyrazów uznania i wnioski co do prac Redakcji na przyszłość. Między innemi podnoszono ***konieczność powtarzania w referatach rzeczy najbardziej elementarnych w formie dla czytelniczek jeszcze przystępniejszej.***

Wobec powyższego zwracam się z uprzejmą prośbą o ***udzielenie uwag co do treści i formy pisma,*** *z których nie omieszkamy skorzystać, ponieważ w pierwszym rzędzie idzie nam o praktyczną wartość miesięcznika.*

Rownocześnie ponawiam prośbę o nadsyłanie wniosków i danych statystycznych do działu „Walka z partactwem leczniczem „babek" ".

Za Redakcję: Dr. A. PAPÉE, redaktor odp.

Obecny numer zawiera zeszyty za wrzesień i październik, a następny ukaże się w drugiej połowie listopada. *Redakcja.*

Dr. MARJA SOLECKA. (Kraków).

Wytyczne djetetyczne w ciąży prawidłowej i jej powikłaniach.

Rozważając tę sprawę, od razu zastanowić się musimy, czy okres ciąży u kobiety uważamy za stan fizjologiczny, t. j. zwykły życiowy proces, czy też patologiczny, a więc chorobowy.

Otóż stoimy na stanowisku, że u kobiety zdrowej i normalnej, również i okres ciąży powinien być okresem prawidłowym. Owszem, spotykamy się często z tem zjawiskiem, n. p. u kobiet wiejskich, które, nie zachowując żadnych specjalnych przykazań, ani ostrożności w tym okresie życiowym, nietylko same są kwitnące, lecz też rodzą zdrowe, piękne dzieci, które się dobrze chowają.

Są to kobiety pod każdym względem prawidłowe i ciąża jest dla nich zwykłą potrzebą życiową, która odnawia ich organizm, oraz pobudza do żywszej funkcji ich organy rozrodcze. To zjawisko jednak, po miastach, a też i często na wsi, albo u kobiet wątlejszych, anemicznych, zmęczonych, zbyt młodych, niezupełnie zdrowych, które i w swem zwykłem życiu mają kłopoty ze swem zdrowiem, lub chorych, spotyka się rzadko a jeszcze rzadziej u kobiet, które podczas okresu ciąży zmuszone są do zajęć zawodowych i biurowych, wymagających dużego wysiłku nerwowego, albo nieprawidłowego trybu życia.

Gdy pod tym względem kobieta nie ma swobody życiowej podczas tego ważnego okresu, musi uważać na to wszystko, co może w tych ciężkich warunkach, w jakich się znajduje, przynieść jej ulgę i pomoc.

Skoro wychodzimy z założenia, że okres ciąży, jest okresem prawidłowym w życiu kobiety, to i odżywianie w tym okresie, tak jak i w innych ma być też zwykłe, codzienne. Ale wyraźnie zaznaczam, że tylko tam, gdzie ciąża jest z u p e ł n i e p r a w i d ł o w a z punktu widzenia d j e t e t y c z n e g o, czyli gdy niema żadnych, lub też tylko bardzo drobne zaburzenia, ze strony żołądka, jelit, oraz nerek. — A więc tam, gdzie kobieta ciężarna nie odczuwa dolegliwości bądź to zaraz po jedzeniu (gdy nigdy nie ma wzdęcia, gniecenia, uczucia ciężko-

ści, pieczenia, nudności, niesmaku, lub goryczy w ustach, a nawet wymiotów). Gdy apetyt jest zupełnie prawidłowy. A dalej: gdy brak zaburzeń ze strony jelit, a więc brak uczucia nadmiernej ociężałości tak fizycznej, jak i umysłowej, zbytniej senności, uczucia znużenia, dziwacznego apetytu, a dalej brak nieprawidłowości w oddawaniu stolca (zaparcia, biegunek).

Pozostał jeszcze do omówienia teren nerek i ten jest najważniejszy. Podczas gdy żołądek i jelita, mają podczas ciąży utrudnioną i zwiększoną pracę, to jednak pozostaje ona w tychsamych granicach, jak poza okresem ciąży. — Co innego nerki. Te mają w zwykłym życiu matki wydalać wszystkie jadowite substancje z organizmu, a więc wtedy gdy muszą zamiast za jedną osobę pracować za dwie, czyli wydalać z ustroju wszystkie jady, które produkuje stale w przebiegu procesów przemiany materji tak matka, jak i płód, praca ich jest bardzo ciężka, *2 razy tyle* muszą wydalać, *2 razy* tyle zobojętniać, co w zwykłych warunkach życiowych.

Nowoczesna więc djetetyka specjalną pieczą otacza funkcje nerek podczas ciąży, bo wie, że każde ich przemęczenie, każda ich niedokładność zatruwa ciężko matkę, a temsamem i płód. — To wszystko, z czem jeszcze jako tako dałby sobie radę żołądek i jelita, to dla obarczonych nadmierną pracą nerek jest już przeciążeniem a więc zaburzeniem w ich pracy.

Najlepiej pracuje więc ustrój wtedy, gdy żołądek, jelita i nerki równomiernie współpracują, bo taki tylko stan koordynacji dopomaga do zwalczenia szeregu przypadłości, które, o ile zachodzą, świadczą o zaburzeniu równowagi fizjologicznej.

Teraz więc g d y j u ż j e s t e ś m y z o r j e n t o w a n i, jakie to organa i w jaki sposób pracują podczas ciąży dla dobra tak matki, jak i dziecka, przystępujemy do norm djetetycznych. Tu w pierwszym rzędzie należy pozostawić swobodę matce i tylko matce, by jadła to, na co właśnie ma ochotę. Nawet zupełnie nieinteligentne kobiety w okresie ciąży, podświadomie poprostu wyczuwają czego im potrzeba. Ani otoczenie, ani ciotki i babki nie mają prawa nic w nie wmuszać. Mają jeść tyle ile potrzebują i to wszystko, co dobrze trawią i dobrze znoszą. Weźmy taki przykład: Wiele kobiet już w zwykłych warunkach źle znosi słodkie mleko i nie lubi go. Gdy tylko zajdą w ciążę, cała rodzina wlewa im mleko poprostu do ust, mówiąc „teraz musisz słuchać". A efekt tego jest

taki, że młoda matka dostaje nudności, wpada w zły humor i przygnębienie, bo nie jest w stanie dobrze strawić tego mleka już bez ciąży, a cóż dopiero teraz. Takich rzeczy więc nigdy robić nie wolno. Jakiekolwiek byłyby przysmaki i środki odżywcze, jeśli organizm matki ich nie potrzebuje w danej chwili, trzeba jej dać zupełny spokój, a co najwyżej łagodne wskazówki, co do jakości i ilości odżywiania. Jedynie tam, gdzie kobieta nie ma wcale apetytu rozstrzygać powinien tylko lekarz po dokładnem zbadaniu.

W innym wypadku t. j. wtedy, gdy kobieta w ciąży ma zbyt wielki, poprostu chorobliwy apetyt, należy skontrolować na czem ta rzecz polega. Przeważnie na tem, że odczuwa ona brak tych substancji, których w danym wypadku ona lub jej dziecko potrzebuje, i chce je wyłowić z tej całej masy pożywienia. Weźmy taki przykład: pewna pani żali się, że je cały dzień, a jest ciągle głodna i rady sobie dać nie może. Po długich pytaniach udaje się wreszcie wydobyć, że ma tylko jedno pragnienie. Zjeść choć jedną pomarańczę, ale uważa to za luksus, i nigdy nie ośmieliła się jej sobie kupić. Po tygodniu, gdy że tak powiem „na receptę", spożywała ½ do 1 pomarańczy dziennie, ta nienasyconość automatycznie ustała, a ponadto pacjentka po raz pierwszy w życiu doszła do przekonania, że matka naprawdę odczuwa co dla niej i dla dziecka w danej chwili jest najbardziej potrzebne. Na ten punkt tak rodzina, jak i otoczenie musi bardzo uważać, bo jak często wytrącają oni kobietę z jej spokoju i równowagi, podając jej środki żywności, które są doskonałe dla nich, a l e n i e d l a n i e j w tym właśnie okresie. — Zwykle mówi sobie taka matka, że dla świętego spokoju zje, co jej każą, lecz jej przewód pokarmowy, jej nerki i nerwy nie są tak potulne jak ona, a więc i przykre konsekwencje ona sama ponosi.

Drugą przyczyną nadmiernego apetytu jest spożywanie zbyt ostrych, słonych lub odgrzewanych potraw (n. p. bigos, resztki z poprzedniego jedzenia), bo wtedy żołądek i jelita silnie podrażnione produkują zbyt wiele soków trawiennych i upominają się energicznie o wielkie dawki żywności. Pozatem tam wszędzie, gdzie istnieje taki ciągły apetyt, trzeba zwrócić uwagę czy organizm ma dostateczną ilość tłuszczu w pożywieniu, oraz czy wypróżnienia są prawidłowe. Brak prawidłowych wypróżnień powoduje zaleganie w ustroju matki

resztek gnijących, które drażnią całe jelito i nerki. Pozatem one to często powodują stany przewrażliwienia, uczucie niepokoju i zmienne humory.

W początkach ciąży dbać trzeba o dobry dobór pożywienia i by, tak węglowodany, jak i białko oraz tłuszcze, sole mineralne, witaminy, potrawy gotowane, pieczone i zupełnie świeże (soki jarzynowe i owocowe świeże) były w tem pożywieniu równomiernie i w miarę potrzeby reprezentowane — w późniejszych okresach też o to, by objętość poszczególnych pokarmów oraz posiłków nie była na raz zbyt duża, oraz by w ostatnich miesiącach nie przemęczać już spracowanych nerek nadmiarem białka zwierzęcego (buljonami, mięsem, wędlinami), w tych zwłaszcza wypadkach, gdy nerki są słabe z natury, lub też gdy ciepła pora roku mniej sprzyja trawieniu białka zwierzęcego.

Częsty zwyczaj nietylko wśród ludu, lecz też u inteligencji, gdzie matka wraz z rodziną, lub przyjaciółmi, musi pić alkohol za pomyślność swego dziecka, jest fatalny tak dla niej, jak i dla dziecka, bo osłabia system nerwowy obojga.

Czasy wojny oraz przypadki wyniszczenia kobiet podczas ciąży, wyraźnie wskazują nam ten fakt przyrodniczy, że tam, gdzie chodzi równocześnie o korzystne warunki życia dla matki i płodu, tam przyroda wybiera zawsze płód, a więc przyszłe pokolenie na niekorzyść matki. Czyli, ile razy znajduje się matka w ciężkich warunkach odżywienia, tam jej organizm zostaje wyniszczony, bo płód zabiera bezwzględnie wszystko, co mu jest do dobrego rozwoju potrzebne, nawet wtedy, gdy matka jest zupełnie niedostatecznie odżywiona. Wszystkie jej rezerwy zostają zużyte na budowę ustroju dziecka, zdrowego i silnego, podczas gdy ona sama, a więc jej organizm cierpi braki. Jest to prawo przyrodnicze bardzo ważne, o którym my ludzie musimy zawsze pamiętać. Tak, a nie inaczej się dzieje. Niedożywienie ciężarnej ją przedewszystkiem podwójnie rujnuje. — Po pierwsze: jej własna równowaga ustrojowa zostaje zaburzona przez brak odpowiedniego potrzebnego pożywienia, po drugie: płód zawiera jeszcze te resztki rezerw, jakie u kobiety nieciężarnej, będącej w takich samych warunkach odżywiania jeszcze są w stanie ustrój chronić i procesy życiowe regulować. Ma to wielkie znaczenie zwłaszcza u kobiet wątłych, szczupłych, skłonnych do

anemji, i procesów gruźliczych, a także u matek biednych, które mając już kilkoro dzieci, wszystko dla dzieci oddają, zadowalają się byle czem. Po kilku porodach, nikt nie wie, dlaczego taka młoda kobieta wygląda staro, jest zniszczona, zużyta i bardzo często ma wszystkie zęby popsute i bolące. Ta kobieta, tak wiele dała ze swego ustroju, że zabrakło jej nawet zwykłych składników mineralnych dla utrzymania prawidłowych funkcji swych tkanek. Nie należy się dziwić, że tak do ostateczności doprowadzony organizm ludzki nie jest w stanie pracować dobrze, że taka kobieta jest ciągle przygnębiona, a byle drobnostka, powoduje u niej choroby. Wśród tych kobiet jest duży procent śmiertelności, umierają one wcześnie, zostawiając gromadkę zdrowych dorodnych dzieci w drobnym wieku.

Każdy więc, kto opiekuje się kobietami ciężarnemi, powinien im, oraz rodzinie zwrócić uwagę na dostateczne odżywianie, a zwłaszcza w dalszych okresach, gdy duże już dziecko stawia matce wielkie wymagania. Problem ten jest ważny, zwłaszcza wśród matek ubogich. Robi się wielką propagandę o dożywianie dzieci, podczas gdy ogół mało dba o ciężarne znajdujące się w złych warunkach. Cóż tym dzieciom pomoże, gdy matka zostanie tak wyniszczona, że całe życie późniejsze niedomaga i ani nie jest w stanie dzieci tych odpowiednio wychować, ani na nie zarobić, lub gdy tak wcześnie je odumiera, zostawiając je na łasce losu. To wszystko nie będzie się działo, jeśli zrozumiemy, że *ciężarnej podczas tych kilku miesięcy należą się koniecznie jaknajlepsze warunki.*

O karmiącą dba się zwykle bardzo dobrze, lecz wtedy jest już często zbyt późno i trwa długo zanim tak wyniszczona matka przyjdzie do siebie. Lepiej więc ze względów tak ludzkich, jak i społecznych nie doprowadzać nigdy do tej ostateczności. (Dokończenie nastąpi).

—o—

Baczność Czytelniczki!

Następny numer „Położna“, wstrzymamy wszystkim tym, którzy zalegają z opłatą abonamentu.

Redakcja.

Z Państwowej Szkoły Położnych we Lwowie.
Dr. J. DOLIŃSKI, b. asyst. szkoły.

Jak powinna zachować się i postępować położna w III. okresie porodowym.

Bardzo często spotyka lekarz, praktykujący w położnictwie, położne, które czyto z powodu zapomnienia, niecierpliwości, czy też lekceważenia sobie prowadzenia porodu w III. okresie porodowym, postępują nierozważnie i nieumiejętnie, a tem samem szkodliwie dla rodzącej.

Mówimy, że zachowanie się położnej w III. okresie porodowym powinno być wyczekującem i kontrolującem. Znaczy to, że w czasie porodu prawidłowego, winna baczyć czy wylewająca się krew na zewnątrz nie przekracza ilości około 2 szklanek, oraz kontrolować, czy dno macicy sięga do pępka i czy łożysko odkleiło się. Jeżeli więc w ten sposób przebiega poród nie wolno przyśpieszać odklejania się łożyska.

Wiemy, że najniebezpieczniejszym dla rodzącej jest III. okres porodowy. W tym bowiem okresie rodząca może być narażona na krwotok, który wystąpić może z różnych przyczyn. Najgroźniejszą z przyczyn jest niedowład macicy, dalej pęknięcia części miękkich kanału rodnego, żylaki oraz nowotwory.

Krótko tylko chcę przypomnieć o przyczynach niedowładu. Mięsień macicy może być już od urodzenia słaby i niedorowinięty; od początku porodu kurczy się leniwie i nie jest w stanie wykonać pracy potrzebnej do ukończenia porodu. Wówczas będziemy mówić o niedowładzie macicy pierwotnym. Następowy niedowład powstaje z powodu wyczerpania się siły macicy.

Przepracowanie i następowe wyczerpanie się mięśnia macicy wystąpi po przeciągającym się porodzie, z powodu nadmiernego rozciągnięcia macicy, co może mieć miejsce podczas wielowodzia, ciąży mnogiej, oraz w przypadku olbrzymiego płodu, i niestosunku porodowym.

Powodem krwotoku może być zbyt szybkie opróżnienie macicy, z przyczyny zbyt gwałtownych bólów porodowych. Wszystkie wymienione czynniki mogą być przyczyną bardzo niebezpiecznych krwotoków. Stwierdziwszy więc, podczas badania położniczego — wyżej wymienione stany macicy po-

łożna zawczasu powinna zorjentować się, z czem ma do czynienia, by była zgóry przygotowaną na następstwa. Musi asekurować się przed niespodziankami

Porody takie powinny zasadniczo odbywać się w zakładach położniczych, lub w obecności lekarza specjalisty.

Nigdzie tyle zasobu wiedzy i umiejętności nie musi położna wykazać, jak właśnie w III. okresie porodowym. Nie wolno jej tracić głowy i stawiać nierozważnych kroków. Nie wolno jej wykonać czegoś i zapomnieć o czemś, co spowodowałoby nieszczęście.

Macica musi mieć czas do skurczów, którymi sama odkleja łożysko. Nie wolno jej bez powodu drażnić, gdyż takie postępowanie może wywołać niepożądany krwotok, którego przyczyna jest jasna. Spowoduje go bowiem szybkie odklejanie się łożyska: naczynia macicy otworzone nagle przez odklejone łożysko na dużej przestrzeni będą krwawić. Macica nie będzie w stanie zacisnąć ich szybko, ani też nie będzie czasu na wytworzenie się w nich skrzepów. Jasnem więc jest, że położna drażniąc bez powodu macicę, a tylko w celu szybszego odklejenia łożyska, wywołać może, przedrażnienie macicy, a następnie krwotok.

Pęcherz moczowy, po urodzeniu się płodu, o czem stale zapominają położne, powinien być pusty! Przepełniony bowiem jest wielką przeszkodą w kurczeniu się macicy. Położna powinna więc pamiętać by zaraz po urodzeniu płodu, pełny pęcherz opróżnić. Zwykle rodząca nie może sama oddać moczu. Jak się cewnikuje, nie będę przypominał, zaznaczę tylko, że zabieg ten powinien być wykonany z zachowaniem wszelkich zasad aseptyki.

Jak poznać czy łożysko jest odklejone?

Już wzrokiem widzieć może, zwłaszcza, gdy powłoki są wiotkie i pęcherz nie jest przepełniony, że macica po odklejeniu się łożyska unosi się ku górze i ku stronie prawej. Ręką zaś stwierdzi, że stała się z kulistej więcej płaska. Łożysko wówczas będzie znajdować się w szyji macicy lub w pochwie. Jeżeli teraz położy rękę na dno macicy i zepchnie ją ku dołowi, pępowina wysunie się ze szpary sromowej i nie cofnie się po usunięciu ręki. Można to sprawdzić i w ten sposób, że uciska

się macicę palcami nad spojeniem łonowem, lecz zabieg ten jest więcej bolesny, niż uciskanie na dno.

Inaczej przedstawia się postępowanie położnej, gdy łożysko nie odkleja się, a krawienie wzmaga się, a więc skurcze macicy nie występują wcale, lub niedostatecznie. Przyczyny jak wyżej zaznaczyliśmy są różne. Macica albo z natury słaba, albo następowo wyczerpana, nie będzie w stanie ukończyć porodu. Stan taki może być bardzo niebezpieczny dla rodzącej. Wyczerpane siły macicy nie zdolają odkleić łożyska. Wystąpi więc krwotok na zewnątrz, lub do jamy macicy. Mięsień jest wiotki — miękki, trudno daje się wyczuć. Macica sięga dnem nieraz wysoko nad pępek, czasem do łuku żebrowego, a wewnątrz jest krew i skrzepy, które utrudniają również tamże skurcze macicy. Rodząca staje się blada, tętno staje się szybkie i trudne do policzenia, występuje szum w uszach, ziewanie, w końcu lęk i omdlewanie. Z utratą krwi ucieka z rodzącej życie!

Aby do tego niedopuścić musi położna wcześnie zauważyć i ocenić ilość odchodzącej krwi. Jeżeli więc łożysko nie odchodzi, a krwawienie wzmaga się macica słabo się kurczy, należy ją pobudzić do skurczów. W tym celu należy nacierać dno macicy. Jeżeli mimo tego krwotok nieustaje trzeba wygnieść łożysko sposobem Credego. Pamiętać jednak trzeba, że zabieg ten wolno wykonać tylko wtedy, gdy macica jest twardą, a więc dobrze skurczoną. Zabieg ten o ile potrzeba, należy powtórzyć kilka razy, oraz wykonać umiejętnie. Ręką dobrze uchwycić twardą macicę, scisnąć i wygniatać łożysko, spychając ku wchodowi miednicy, a nie do spojenia łonowego. Gdy to nie pomaga, a krwotok trwa dalej, to albo zabieg jest źle wykonany, albo łożysko jest przyrośnięte do macicy.

Wówczas gdy lekarza niema, lub nie może przybyć na czas, krwotok zaś zagraża życiu rodzącej, musi położna przystąpić do wyjęcia ręcznego łożyska.

Łożyska wiszącego na błonach płodowych przed szparą sromową nie należy pociągać, lecz ująwszy oburącz kręcić je w jedną stronę, by tym łagodnym sposobem odkleić błony. Poczem jak najdokładniej obejrzeć popłód czy przypadkiem nie brakuje zraza, błon, lub czy w błonach nie są widoczne przerwane naczynia, co świadczyłoby o łożysku dodatkowem zatrzymanym w macicy. W podobnym przypadku lekarz niezbędny!

Urodzone łożysko dobrze jest przechować nawet przez kilka dni w 2% rozczynie lyzolu.

Jeżeli mimo urodzenia się łożyska i skurczu macicy krwotok trwa dalej, wówczas musimy przyjąć, że przyczyną tegoż są naddarcia i pęknięcia części miękkich narządów rodnych wewnętrznych. W takich razach tylko lekarz będzie mógł opanować krwawienie. Położna zaś musi starać się opanować je, aż do przybycia lekarza, czy to zapomocą ucisku trzonu macicy do spojenia łonowego, czy też nawet przez wytampowanie pochwy.

Bardzo obfite krwawienia, a nawet krwotoki, mogą wystąpić z powodu nowotworów tak dobrotliwych, jak i złośliwych. W takich razach po dokładnem wytamponowaniu pochwy i założeniu „T" opaski, jak najprędzej przewieźć rodzącą do zakładu położniczego lub szpitala.

Chcę w końcu przypomnieć, że nieumiejętne wygniatanie łożyska sposobem Credego, pociąganie za pępowinę, nagły ruch przy użyciu tłoczni brzusznej (siadanie na łóżku, gwałtowny kaszel) mogą być przyczyną wynicowania się macicy o ścianach wiotkich rozciągniętych, nie obkurczonych. Wynicowana macica jest zwykle przyczyną bardzo gwałtownego krwotoku. Odprowadzić wynicowaną macicę może tylko lekarz. Położna zaś powinna wynicowaną powierzchnię owinąć wygotowanym kompresem i uciskać miejsca krwawiące, aż do przybycia lekarza.

W tym okresie porodowym mogą wystąpić silne krwawienia nieraz trudne do opanowania z pękniętych naczyń części rodnych zewnętrznych. Miejsca takie uciskać tamponem z waty zamoczonym w roztworze lyzolu, aż do przybycia lekarza. Jeżeli jak wspomniałem wyżej zajdzie konieczność tamponowania pochwy to należy to zrobić z zachowaniem wszelkich zasad aseptyki. Tamponować czystem wygotowanym kawałkiem płótna (bandażem kolikotowym), srom rodzącej i ręce operatora w tym przypadku położnej muszą być odkażone.

—o—

Każdy niebolesny guzek w sutce, u kobiety ponad 35 lat życia (poza okresem połogu), wielkości choćby grochu musi być zbadany przez chirurga, ponieważ może to być schorzenie rakowate, a im wcześniejsze leczenie tym wyniki lepsze.

Z Państwowej Szkoły Położnych we Lwowie.
Siostra Z. Ł.

O kąpieli chorych.

Rozróżniamy kąpiele oczyszczające i lecznicze.

Kąpiel oczyszczającą można urządzić w wannie lub w łóżku, zależnie od stanu chorego. Nie powinna ona trwać dłużej jak 10 do 15 minut a przedewszystkiem nie powinna chorego zmęczyć ani zaziębić. Zasadniczo, o ile nie ma przeciwskazania lekarza, każdą chorą przyjętą świeżo do szpitala, powinno się zaraz wykąpać, a potem podczas całego jej pobytu w szpitalu kąpie ją położna z polecenia lekarza. Kąpiel pobudza krążenie, przez co jest jednym z najlepszych środków, zapobiegawczych odleżynom, ponadto usuwa ona brud i pot, który chorzy nieraz w bardzo przykry sposób odczuwają. Pierwszą kąpiel chorego świeżo przybyłego, oraz pierwszą kąpiel ozdrowieńca, zarządzić można jedynie w porozumieniu z lekarzem.

Jak powinna się odbywać kąpiel oczyszczająca w wannie?

Zanim chora przybędzie do łazienki, jest rzeczą położnej dopilnować, aby łazienka i wanna były czyste, ciepłota w łazience była dostatecznie wysoka t. zn. dochodziła do 17° a okno było zamknięte. Następnie przygotowuje się mydło, ręcznik do twarzy, prześcieradło kąpielowe, ewentualnie świeżą bieliznę, poczem napełnia się wannę wodą. Trzeba pamiętać, żeby nigdy nie napuszczać najpierw wody gorącej, lecz zimną, lub lepiej gorącą i zimną razem, a to dlatego, że napuszczając najpierw wodę gorącą, napełnia się całą łazienkę parą wodną, co wcale nie jest wskazane. Ciepłota wody powinna mniej więcej odpowiadać ciepłocie ciała ludzkiego, tj. wynosić około 36,5°; należy ją zawsze zmierzyć termometrem kąpielowym, nigdy zaś przez zanurzenie ręki. Gdy wszystko już jest gotowe, wprowadza się chorą, której *nigdy nie wolno pozostawić samą w łazience,* ani tem bardziej pozwolić jej się zamknąć; może ona bowiem nagle zasłabnąć i utopić się lub też, co również zdarzyć się może — popełnić samobójstwo. O ile chora może się myć sama, wówczas położna powinna jej nie krępować, a więc zająć się czemś innem, ani na chwilę nie opu-

szczając łazienki. Nie może ona jednak zapomnieć o tem, że za czystość chorej odpowiada zawsze sama. Po skończonej kąpieli odprowadza się chorą na salę a następnie stara się o pozostawienie łazienki w porządku i czystości.

Kąpiel oczyszczająca, nie powinna trwać dłużej jak 10 do 15 minut, gdyż dłuższa osłabia organizm. Powinno się ją przygotować rano przed śniadaniem albo wieczór przed spaniem, pamiętając, że nigdy nie urządza się jej bezpośrednio po jedzeniu, gdyż źle wpływa na proces trawienia. Jeżeli kąpiel trzeba urządzić w porze południowej, trzeba uważać, żeby chora się kąpała najwcześniej w 2 godziny po jedzeniu. Po kąpieli powinno się chorą zaraz położyć do łóżka.

Jeżeli zachodzi potrzeba kąpania ciężko chorej, a ma to być kąpiel oczyszczająca, to winna się ona odbywać w łóżku.

W jaki sposób urządza się kąpiel oczyszczającą w łóżku?

Przed rozpoczęciem tej kąpieli osłania się łóżko parawanem, upewnia się, czy okna w pokoju są zamknięte oraz, czy jest wystarczająco ciepło w pokoju (zwykła ciepłota pokojowa dla chorych wynosi 14°). Dlatego kąpieli w łóżku nie można n. p. urządzać bezpośrednio po wietrzeniu pokoju. Do wykonania zabiegu może położna wtedy dopiero przystąpić, gdy już wszystko ma przygotowane t. zn. rzeczy następujące: 2 prześcieradła kąpielowe, koszyk toaletowy a w nim: 2 rękawice, grzebień do włosów, szklankę, szczoteczkę do zębów lub w jej braku patyczki i watę oraz torebkę papierową (do której się wkłada zużyte waciki), mydło, alkohol, puder i nożyczki, przynajmniej 3 ręczniki, tackę nerkowatą, miednicę, wiadro, 1 dzbanek z gorącą i 1 z zimną wodą.

Sposób postępowania:

1) nakryć chorą prześcieradłem kąpielowem, usuwając równocześnie kołdrę (koc);

2) nakryć łóżko drugiem prześcieradłem kąpielowem;

3) nalać ciepłej wody do miednicy, którą stawia się na krześle koło łóżka;

4) zdjąć chorej koszulę;

5) zacząć chorej myć usta, unosząc lekko jej głowę do góry. Zęby myje się szczoteczką lub patyczkami z nawiniętą watą, z góry na dół i z dołu do góry, by dobrze wymyć przedziały między zębami. O ile używa się patyczków i waty, na-



leży pamiętać, że nie wolno drugi raz maczać w szklance tej samej waty, którą chora miała już raz w ustach, ale za każdym razem ją zmieniać i włożyć brudną watę do torebki papierowej;

6) umyć twarz i zaraz ją wytrzeć. Jeżeli chora tego nie chce, nie myje się jej twarzy mydłem, tylko czystą wodą;

7) odłożyć na bok rękawicę i ręcznik, które służyły do toalety twarzy;

8) drugą rękawicą myć po kolei dalsze części ciała;

9) gdy chora jest już cała umyta, przewrócić ją na bok, zmyć plecy, wytrzeć je, natrzeć alkoholem i napudrować. Następnie zmyć dalsze okolice ciała. Korzystając z tego, że chora leży na boku, posunąć prześcieradło kąpielowe, na którem chora spoczywa, do połowy łóżka, poprawić pościel, wyciągając starannie prześcieradła, aby usunąć wszelkie jego zmarszczki. W razie potrzeby zmienić pościel;

10) ułożyć chorą na wznak, potem przewrócić ją na drugi bok i powtórzyć to samo, co się robiło poprzednio, tj. zmyć i poprawić łóżko, względnie zmienić bieliznę;

11) uczesać chorą;

12) włożyć jej czystą koszulę;

13) przykryć chorą kołdrą (kocem), usuwając prześcieradło kąpielowe;

14) wykończyć ścielenie łóżka i sprzątnąć wszystko, co już jest niepotrzebne.

Uwagi dotyczące kąpieli oczyszczającej w łóżku:

1) pracują zawsze dwie osoby, przyczem obie pozostają zawsze po tej samej stronie łóżka;

2) jedna myje, druga wyciera;

3) myje się po kolei wszystkie części ciała, jednak z zaznaczeniem, że dopiero wtedy można przejść do mycia następnej części ciała, skoro starannie się wysuszyło przestrzeń wymytą poprzednio;

4) myć z szczególną starannością uszy, także pomiędzy palcami rąk i nóg, pod pachami, w pachwinach oraz we wszystkich fałdach skóry;

5) miednica przez cały czas trwania zabiegu ma pozostać na krześle obok łóżka, a tylko do mycia rąk można ją postawić na łóżku. O ile chora może zginać kolana, wstawiamy jej nogi do wanienki lub miednicy i w niej je myjemy;

6) obciąć starannie paznokcie i wyczyścić je;

7) O ile chora jest bardzo brudna zabezpiecza się łóżko prześcieradłem gumowem i kąpielowem, aby uniknąć zamoczenia się pościeli. Przed zaczęciem zabiegu należy owinąć stopy chorej namydlonym ręcznikiem. Podczas kąpania chorej w łóżku, o ile jest ona bardzo brudna, można po umyciu jej twarzy dodać do wody nieco amonjaku; należy używać dużo mydła, wodę zmieniać jak najczęściej;

8) jeżeli chora nie jest bardzo brudna, myje się każdą część jej ciała pod przykryciem, w razie zaś przeciwnym, zwłaszcza, jeśli jest zaniedbana, wolno odkryć tylko tę część jej ciała, którą się myje w danej chwili.

(Dokończenie nastąpi).

SEMINARJUM POŁOŻNICZE.

VIII. Przypadek.

Rodząca l. 37, wieloródka (ciąża czwarta), od paru miesięcy zauważyła pewne utrudnienie w chodzeniu, dokuczają jej rwania i bóle mięśniowie, szczególnie ud. Od kilku dni nie wychodzi z domu i zmuszona jest leżeć, ponieważ chodzenie sprawia jej duże trudności. Rodzi na czasie, bóle zaczęły się przed pięcioma godzinami, główka zbacza na talerz biodrowy prawy, płód żyje. W czasie badania wewnętrznego stwierdza się ujście rozwarte na pięć złotych, pęcherz utrzymany, obmacywanie pierścienia kostnego stwierdza w miejscu łuku łonowego — dziób silnie wygięty, zwrócony do jamy miednicy, również kość krzyżowa wypukłona ku kanałowi miednicy, główka nieustalona.

1) Jakiemi powikłaniami grozić może pozostawienie porodu swemu losowi?

2) Jak powinna w podobnym przypadku zachować się położna?

IX. Przypadek.

Kobieta lat 35, rodziła raz na czasie przed 14 laty, miesiączki następne regularne, od 6 miesięcy zauważyła powiększenie się brzucha i silniejsze krwawienia w okresie miesią-

czek. Nagle wystąpiły silne bóle dołem brzucha, podobne do porodowych z silniejszym krwotokiem. Dotychczas nie leczyła się. W czasie badania stwierdza się ujście zewnętrzne rozwarte na trzy palce, w ujściu wyczuwalny guz wielkości jaja kurzego, macica odpowiada ciąży czterech miesięcznej.

O czem należy myśleć i jak powinna postąpić położna?

X. Przypadek.

Kobieta lat 29, wieloródka. Rodziła raz na czasie przed czterema laty, roniła raz przed dwoma laty w trzecim miesiącu ciąży, na skutek przerwania ciąży sztucznie spowodowanego przez niesumienną położną. W następstwie tego przechodziła ciężkie zapalenie tzw. przydatek macicznych, po długiej chorobie wróciła wreszcie do domu. Ostatnią miesiączkę regularną miała przed dziesięcioma tygodniami. Dziś nagle uczuła silny ból nad talerzem biodrowym lewym i zemdlała. Mąż chorej pobiegł zaraz po lekarza ale go nie zastał, więc wzywa panią natychmiast do żony. Zostaje pani chorą bardzo bladą, na tętnicy sprychowej tętno ledwo wyczuwalne, w międzyczasie otoczenie docuciło ją i chora opowiada, że podobne uczucie miała już przed dwoma tygodniami, ale zaraz przyszła do siebie, dziś przypomina sobie tylko ten ból, potem zaczęły jej gonić płatki przed oczami i już więcej nie pamięta co się z nią stało.

O czem należy myśleć i jak postąpić?

RUCH ORGANIZACYJNY.

Do Pp. Lekarzy powiatowych i miejskich Województwa krakowskiego.

Zarząd Stowarzyszenia Położnych w Krakowie zwraca się niniejszem do PP. Lekarzy z gorącą prośbą zawiadomiania Stowarzyszenia o placówkach wakujących w danym powiecie wzgl. mieście, gdzie mogłyby osiąść i pracować położne należące do Stowarzyszenia. Skłania nas do tego fakt, że wiele położnych osiada tam, gdzie są prawie że zbyteczne, natomiast miejsca wolne, gdzie skutecznie i z pożytkiem mogłyby pracować, są nadal siedliskiem „babek“.

Zgóry dziękując pozostajemy z głębokim szacunkiem.

Prezesowa:
A. Halamowa.

L: i p. j. w. d. j. w.

Do
Zarządu Stowarzyszenia Zawodowego Położnych
w Krakowie
ul. Kopernika 17

przesyłam do wiadomości, z prośbą o ogłoszenie w najbliższym numerze miesięcznika „Położna“.

Wojewoda:
Dr. Kwaśniewski.

WOJEWODA KRAKOWSKI.
L. Z. L. XVIII/12/31
Wanda Palmowska — zakaz wykonywania czynności położnej.

Odpis.

Kraków, dnia 4 lipca 1931 r.

Do wszystkich Urzędów Wojewódzkich
(Wydział Zdrowia)

Urząd Wojewódzki w Krakowie zawiadamia, że na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej z dnia 1. VII. 1931 r., w wykonaniu §§ 4 b i 5 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 25. IX. 1928 r. o położnych (Dz. U. R. P. Nr. 2—29, poz. 20) zabronił Wandzie Palmowskiej w Krakowie, ul. Jagiellońska I. 8, na stałe wykonywanie czynności położnej.

Wojewoda:
Dr. Kwaśniewski

Odezwa Koła w Białej.

Przypominamy szanownym koleżankom, że raz na zawsze bez specjalnego zapowiadania zebrania Koła odbywać się będą w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

B. Kiercowa
przewodnicząca Koła w Białej.

Zawiadomienie.

Zarząd Stowarzyszenia Położnych na Okręg krakowski uprasza członkinie o przedłożenie legitymacji, celem wymiany tychże na nowe. Legitymację należy przesłać do końca października na adres Stowarzyszenia.

Za Zarząd:
K. Nablowa
skarbnik.

✝

KATARZYNA AKSAK

położna,

długoletnia sekretarka Stow. Zawod. Poł. Woj. krakowskiego,

zmarła w Białej dnia 11 lipca 1931 roku.

Cześć Jej pamięci!

Z PRAKTYKI.

Z Kursu Przeszkolenia położnych we Lwowie.

Nareszcie, po całomiesięcznej nieobecności, jesteśmy w domu. Mówię „nareszcie", jakby ten miesiąc, spędzony poza domem był dla mnie bardzo długi i uciążliwy. Rzecz zrozumiała. Każda z nas, będąca na kursie przeszkolenia, pozostawiła na miesiąc swoje obowiązki zawodowe i rodzinne. O tych obowiązkach nie wolno nam zapominać, nawet przez tak, stosunkowo, krótki czas, gdyż jest to kwestja naszego istnienia i naszych najbliższych. Jak się okazało, przy bliższem poznaniu się, większość koleżanek bieduje. Narzekają na brak pomocy materjalnej ze strony władz i na małe zainteresowanie się elementem niepowolanym, t. j. „babkami". Poza wymienionemi bolączkami, kurs powyższy był przez każdą z nas bardzo chętnie przyjęty. Rozumiemy, że wiedza wciąż postępuje naprzód, że zachodzą zmiany w leczeniu i postępowaniu, zwłaszcza, że między nami były położne z trzydziestoośmioletnią, trzydziestoletnią i nieco krótszą praktyką. Szmat czasu, a przeszkoleń nie było. Czas i warunki otoczenia robią swoje. Niejedna z nas rzucona losem między ludność biedną a przez to brudną i zacofaną, wzdrygała się na widok tych łachmanów, robactwa i przesądów, w których musiała i musi pracować, niejednokrotnie tylko za „Bóg zapłać".

W tem właśnie leży dobra strona kursu przeszkolenia położnych, gdyż zmuszone wyrwać się ze swoich zakątków, mamy sposobność usłyszeć, zobaczyć, przypomnieć sobie jak nas

uczono, jakie powinnyśmy być i co nowego weszło w użycie. Wtedy praca nasza będzie z pożytkiem dla ludzkości, a nam przyniesie zadowolenie dobrze spełnionego czynu. Zaznaczyć muszę, że przebycie kursu przeszkolenia nie pociągnęło za sobą dla nas dużych kosztów, ani też ciężkiej pracy. Dostałyśmy bardzo dobre mieszkanie, pościel, opranie i całkowite utrzymanie bezpłatne. Dodać muszę, że siostry, które miały opiekę nad naszem zamieszkaniem, były bardzo uczynne i uprzejme względem nas. Poza tem każda z nas miała kilka dyżurów na sali porodowej i położniczej. Kilkakrotnie miałyśmy sposobność widzieć zabiegi operacyjne, jak cesarskie cięcie, wymóżdżenie, kleszcze. Na zakończenie kursu i pamiątkę spędzonych przez nas dni w tak korzystnem środowisku zorganizowałyśmy wspólną fotografję[1]), na której nie odmówili nam swej obecności Panowie Profesorowie. Panom Prof. Wykładowcom należy się serdeczne podziękowanie za aktywną i pożyteczną działalność. Wierzę, że praca Ich i jej zasady zostały przez nas należycie ocenione i zrozumiane.

Jedno nas zadziwiło, że położne ze Lwowa i okolic tak nieliczny wzięły udział w wyżej wymienionym kursie. Z wielu względów jest on dla nich przystępniejszy, aniżeli dla nas. Jednak z odległych województw było nas ponad 30 a z samego Lwowa i okolic zaledwie 20.

Luboml, dnia 4 września 1931 r.

Aleksandra Fijałkowska, położna.

Kilka uwag w sprawie znachorów oraz „babek".

(Ciąg dalszy).

A teraz przejdę do drugiej plagi t. j. do „babek".

Mimo, że w swoich sprawozdaniach z praktyki nie poruszałam nigdy tego tematu, jednakże walkę z „babkami" prowadziłam i dotąd prowadzę, po cichu ale dosyć skutecznie.

Gdy w 1926 r. przybyłam do Wisły, aby objąć tu stanowisko akuszerki, zostałam bardzo nieprzychylnie przyjęta przez ludność, która była podburzona z jednej strony przez „babki", a z drugiej przez miejscową akuszerkę bardzo starej daty, która mówiąc nawiasem nie wiele różniła się od „babek".

Znalazłam tu stosunkowo dużą śmiertelność wśród położnic. Do porodów nieprawidłowych w bardzo rzadkich wypadkach wzywano lekarza. Położnice umierały z zakażeń i krwotoków. W 1927 r. zanotowałam fakt, gdzie przy zaniedbanem poprzecznem położeniu, akuszerka wraz ze zwykłą

[1]) *Przypisek Redakcji:* Z powodu ciężkich warunków finansowych, w jakich znajduje się obecnie pismo przez nieregularne i małe wpływy za abonament, musieliśmy zrezygnować z umieszczenia tej fotografji.

babą operowały rodzącą. Jedna gniotła brzuch, a druga ciągnęła noworodka za wypadniętą rączkę, którą urwała. Skutek tych zabiegów był taki, że gdy wreszcie przybył lekarz, znalazł rodzącą w agonji.

Identyczny wypadek miałam na początku mojej praktyki w Wiśle, gdy zostałam wezwana przez moją koleżankę po fachu do porodu do wieloródki, która rodziła już 10 raz. Poród trwał 3 dni. Wody odeszły 2-go dnia — położenie poprzeczne zaniedbane, bóle bardzo silne. Koleżanka proponowała, abyśmy wspólnie zrobiły obrót — już nawet zastawione były dwie ławy, które miały zastępować stół operacyjny. Widząc, że wskutek silnych bólów, rodzącej grozi pęknięcie macicy, posłałam natychmiast po lekarza, a do jego przybycia starałam się uspokajać i zmniejszać bóle. Wreszcie przybył lekarz i wydobył płód za pomocą rozkawałkowania. Matka była uratowana. Ile z tego powodu spadło gromów na moją głowę, trudno wypowiedzieć, nagrodą jednak mi było, że do następnego porodu do tej samej kobiety wezwano mnie.

Postępowanie moje było zawsze jednakowe i równe. Nie agitowałam przeciw koleżance, jeżeli jednak zauważyłam, że poród jest nieprawidłowy, bez względu na to czy się to komu podoba lub nie, posyłałam po lekarza. I dziś, ludzie tak się z tem zżyli, że nie stawiają mi żadnych opozycji. Oczywiście z początku było dużo wrzawy z tego powodu, miałam wielu niechętnych, z czasem jednak wszystko się unormowało — ludzie zrozumieli, że działam dla ich dobra. Przy tem nie było ani jednego śmiertelnego wypadku, więc i to przemawiało na moją korzyść.

A walkę z „babkami" prowadziłam w ten sposób: W porozumieniu z urzędem gminy, wysyłałam pisma do bab, które zajmowały się nielegalną praktyką z kategorycznem oświadczeniem, że w razie odbierania przez nie porodów, pociągnięte zostaną do odpowiedzialności sądowej. Pisma zaopatrzone pieczęciami, były postrachem, gdyż „babkowanie" ucichło.

Starałam się też zwalczać zabobony i gusła, ale pod tym względem napotykałam wielkie trudności. Zabobony zakorzenione z dziada pradziada tkwią tu silnie i walka z tem jest bardzo trudna. Jednak i to się zmniejszyło. Obecnie, nie praktykuje się obnoszenia noworodka po całej izbie na łopacie od pieczenia chleba. Nie smaruje się noworodka i położnicy krwią z pępowiny. Nie wylewa się wody po pierwszej kąpieli dziecka w cztery rogi izby i co najważniejsze, co już należało do tradycji, nie daje się zaraz po porodzie wódki położnicy i noworodkowi. To wszystko należy już do przeszłości. Za to praktykuje się wlewanie odrobiny mleka do kąpieli w tym niby celu, aby dziecko miało białą cerę, również do pierwszej kąpieli dziewczynki kładzie się długą słomkę, aby miała długi warkocz. Jeżeli chcą, aby dziecko miało kręcone włosy, kładą je na owczej skórze.

Na takie niewinne zabobony zamykam oczy, bo ostatecznie nie przynoszą one żadnej szkody, ani położnicy, ani noworodkowi. Zresztą jestem zdania, że wszelkie reformy należy przeprowadzać bardzo powoli i umiejętnie i tylko w takim razie możemy osiągnąć pewne rezultaty, nie można bowiem gwałtownie wydzierać ludziom tego, na co złożyły się całe wieki.

My położne mamy szerokie pole do zwalczania przesądów i guseł, gdyż stale mamy sposobność stykania się z różnemi warstwami społeczeństwa, musimy jednak w tym wypadku zachować pewną subtelność. Nie zapominajmy jednak dla własnego dobra, że zło i ciemnotę należy tępić, bo im mniej będzie guseł i zabobonów, tem łatwiejszą stanie się nasza praca. Tolerując przesądy, nie będziemy niczem różnić się od zwykłych „babek" z którymi toczymy zaciętą walkę.

Wisła, 14 sierpnia 1931. *Natalja Gierszowa.*

Tradycyjne obrządki familijno-porodowe.

Szanowna Redakcjo!

Z dalekiego zakątka Polski śle jedna z dawnych uczenic serdeczne pozdrowienie.

Przeszło dwa lata temu jak opuściłam Szkołę Położnych i rozpoczęłam praktykę w zapadłej wiosce górskiej Żabnicy, w powiecie żywieckim. Warunki, wśród których pracuję jako położna, są naprawdę smutne i godne zainteresowania. Ludność tutejsza nie tylko że uboga ale tak dalece zacofana i zatwardziała w swych tradycyjnych obrządkach familijno-porodowych, że po dwu latach wysiłków niewiele zrobiłam dla dobra sprawy. Najtrudniejsze do przezwyciężenia przeszkody, to chyba zacofanie i przesądy. W wiosce panuje tradycyjny obrządek, że każdy ród ma swoją bezinteresowną akuszerkę w osobie najpłodniejszej i najstarszej kobiety w rodzie. Babka odbiera więc płody córkom, wnuczkom itd. a często też siostra a nawet córka od matki. Tylko wtenczas mnie wzywają, gdy jest już bardzo źle, gdy wszystkie „babki" i ciotki nic już poradzić nie mogły.

Trudno też z tak zakorzenionym zwyczajem walczyć. Porodów więc takich, któreby przynosiły mnie jakiś dochód, jest bardzo mało, zbywają mnie czem mogą. Członków Kasy chorych też bardzo mało, w dodatku Kasa chorych wypłaca minimalne kwoty, bo tylko 15 zł. za poród, a mimoto czekam takiego porodu jak zbawienia, a trafia się jeden a najwyżej dwa w miesiącu. Nie potrafiłabym utrzymać się z położnictwa, więc szyciem bronię się przed biedą cisnącą się nieraz drzwiami i oknami.

Żabnica, dn. 30. IX. 1931. *Marja Łabaś.*

Kiłka uwag o naszej praktyce na wsi.

Szanowna Redakcjo!

Stokrotne dzięki za otrzymane ostatnio numery „Położnej“, są one tak zajmujące, że czytając je, widzę całą szkolę i rozumie może lepiej wszystko jak w szkole. Tak mnie to żywo interesuje, że chętnie kilka razy już przeczytałam, a szczególnie ostatnie trzy zeszyty o walce z „babkami“. Widzę, że się koleżanki odzywają, więc proszę i mnie posłuchać. Jestem z powiatu mieleckiego:

Co do „babek“ to walczę z niemi od szeregu lat i boją się mnie gorzej jak djabła, ale co ja im zrobić mogę? Podam na posterunek, tam nieraz zginie podanie, podawałam wprost do Starostwa i muszę przyznać, że nasz lekarz powiatowy zawsze ich pociąga do odpowiedzialności i karze, ale cóż z tego... gmina sama jeździ w asystencji kilku gospodarzy i prosi za swemi „babkami“. Dalej Pan Fizyk wydał do posterunku policji polecenie, by starał się z urzędu parafjalnego wydostać nazwiska „babek“, bo ja ich nie znam, gdyż nie jestem tutejszą. Urząd parafjalny odpowiedział, „że nie zna „babek“, gdyż przy porodzie ich niema, bo się dzieci same rodzą“. A do mnie powiedział ksiądz, „że mnie nic nie obchodzi kto był przy porodzie. Ja potrzebuję tylko świadka, kobietę jaką, że dziecko to, które chrzczę, należy rzeczywiście do tej kobiety, która podaną jest jako matka“!! Otóż tu tkwi zło. Księża popierają „babki“. I słusznie Dr. Skowroński pisze, że najlepiejby było, gdyby położne miały odpowiednie druki i każdej swej położnicy wystawiały zaświadczenie do wykazania, że przy porodzie była położna a nie „babka“. Co i dla nas byłoby też lepiej, bo wówczas nie musiałybyśmy same nosić dzieci do chrztu, co niezawsze jest przyjemne. Często poniżające położną jest, jeśli zmuszoną jest chrzcić dziecię razem z „babkami“, gdyż nasz ksiądz nie chrzci kiedy się chce, tylko aż wszystkie się zejdą razem w niedzielę, a wtedy się *muszę patrzeć jak „babki“ żują w swych bezzębnych a często przepitych ustach, cukier dla niemowlęcia i wkładają wraz ze śliną w brudną szmatkę, a następnie dziecku do ust.*

„Niema kto w domu co zrobić i dlatego „babkę“ biorę“. Zgadzam się na to by mnie „babka“ zastąpiła po mojem odjeździe, by prała, bo ja, w myśl ustawy, prać nie będę, a zresztą co prać, czy uwierzy mi kto, że na wsi kobieta rodzi na słomie nagiej, albo na starym worku, który musiałabym prać. Podkładam wtedy swą ceratkę, a po wszystkiem muszę choćby ów worek pod nią podłożyć, bo cóż jej podłożę? jak ma

---

Nadsyłajcie korespondencję i uwagi z praktyki.

jedną i to kiepską koszulę, a nawet mniejszej szmatki z dziecka nie ma, by pod matkę podłożyć.

„Że położna jest droga". To też jest nie uzasadnione, bo sama już 20 lat pracuję, jestem okręgową, mam 12 wsi do dyspozycji, a czy uwierzą Pp. doktorzy, że ja nieraz i trzy miesiące siedzę i czekam na poród, pomimo, że ja sama ludziom ogłaszam, że teraz kiedy są biedni, to ich *zadarmo* obsłużę. Pomimo tego zapewnienia siedzę dalej a „babki" urzędują, chyba, że już *śmierć* kobiecie w oczy zagląda, wtedy po mnie posyłają „bo pani jest znana". Co się tyczy wynagrodzenia, to też narzekać nie mogą, bo dwa lata temu brałam 15 zł. od porodu na wsi jak i w mieście, dzisiaj, śmiech powiedzieć i wstyd przyznać się, ale wiem jakie są obecnie krytyczne czasy, więc biorę 5—8 zł., zależy w jakim domu. Czy to dużo? Czy mogą się ludzie skarżyć? Czy „babka" nie więcej weźmie? Muszę jej jeść dawać, podczas kiedy ja nie jadam nic, „ona" chodzi tydzień, ba, jak ktoś bogatszy to i dwa tygodnie, smaruje tę kobietę, podkłada wałki ze szmat „by macica nie opadła" i za każdym razem jak się zjawi trzeba jej dać to chleba bochen, ziarna, masła, sera a i grosza trochę, a jak przyjdzie chrzest, to musi się dobrze upić i najeść, a czy to nie drożej wyniesie?

A teraz proszę posłuchać ostatnich dni z praktyki. 31 sierpnia 1931 przyjechał po mnie chłop i prosi bym z nim pojechała. Ucieszyłam się, bo trzy miesiące siedzę, w drodze mówi mi, że kobieta ma 7-miesięczne dziecko, ale drugi tydzień leży i choruje bardzo. Przywiózł „babkę" aż o 22 klm. oddaloną, tą, która ją posmarowała i powiedziała, „że macica jej opadła", dlatego on mnie bardzo prosi, bym ją opatrzyła. Wchodzę do domu, patrzę, a tu 8 dzieci, jedno mniejsze od drugiego i patrzę na matkę. Widzę, że kobieta ma prawie szklane oczy i sine wypieki, ubieram chałat, mierzę gorączkę, a tu jest 40.3. Pytam się: „głowa boli"? „Oj boli" — mówi biedna matka, nakłoniłam chłopa by w tej chwili po lekarza pojechał, bo to tyfus, i nie ruszyłam się aż chłop ze mną pojechał. Lekarza przywieźliśmy. Drugi raz już nie wchodziłam do tego domu, ale poczekałam co lekarz powie. Faktycznie tak było, kobieta miała tyfus. Czy ta „babka" nie zasługuje na kryminał?

Mam więcej podobnych kwiatków, lecz nie chcę nudzić opisem nikogo. Należałoby jeszcze wspomnieć o koleżankach i ich zachowaniu, które nieraz wiele bardzo zostawiają do życzenia, tak, że się nieraz wstydzę i ukrywam, że jestem też położną, ale o tej bolączce nie chcę już pisać. Dlaczego szkoła dla położnych nie zasięgnie dokładnych informacyj o moralności kandydatek[1]) przed ich przyjęciem? Byliby to bardzo

[1]) *Przypisek Redakcji:* Każda kandydatka na położną musi stale przedkładać świadectwo moralności, na którem Dyrekcja Szkoły musi polegać.

wskazane, by nie ubliżały zawodowi, tak wzniosłemu, jakim jest położnictwo. Nie jest to bowiem tylko zawód dla zarobku, bo ja, choć niemajętna, wolę iść do chaty biednej dla udzielenia pomocy, aniżeli do zamku, bo wiem, że w zamku pani dostanie w każdej chwili pomoc za pieniądze, podczas gdy biedna matka może już nieraz i wątpi o swem życiu, myśląc czem poród zapłacić. Ja położnictwo nie jako zarobek pojmuję, lecz kocham tą naukę, ten cudowny początek człowieka i cieszę się bardzo, jeżeli biedną jaką matkę wydrę z objęć śmierci i oddam ją tem jeszcze biedniejszym dzieciom i dlatego żądam tylko szacunku jako kobieta-położna.

Przecław, 1 września 1931 r. *Joanna Kopacz.*

P. Radecka z Jeleśnia: opisuje poród u wieloródki (l. 41 — poród 7) gdzie z powodu przyrośnięcia częściowego łożyska z silnym krwotokiem — a nie możności sprowadzenia lekarza, sama ręcznie usunęła łożysko.

P. J. Romanow z Byczkowic: opisuje przypadek, gdzie z powodu wielkości płodu, mimo miednicy prawidłowej (dwa poprzednie porody siłami natury) lekarz wezwany musiał wykonać wymóżdżenie. Uskarża się na swój los, trudność wezwania pomocy lekarskiej do ciężkich przypadków (duże odległości, zła komunikacja) i marne zarobki.

P. Aniela Włodarczykowa (Zakliczyn): przesłała nam interesujący opis opłakanych stosunków w jakich musi pracować z powodu bezkaralności „babek". List posiadający dużo materjału dowodowego stanowi cenny nabytek w tece „plagi babek" i zamierzamy go wkrótce wykorzystać do walki z tą zmorą naszego społeczeństwa.

Wydawca: Stow. Położnych Województwa Krakowskiego. Redaktor odpow.: Dr. Adam Papée
Z Drukarni Ludowej w Krakowie pod zarządem Ignacego Winiarskiego.